

MARCIN BRZOSTOWSKI

# MROCZNA TAJEMNICA SGT. ADELI WHITE



Marcin Brzostowski

# MROCZNA TAJEMNICA SGT. ADELI WHITE

© Copyright by  
Marcin Brzostowski & e-bookowo  
Grafika na okładce: Michał Olejarski  
Projekt okładki: Michał Olejarski  
Korekta: Marek Wierzbicki  
ISBN 978-83-7859-459-8

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo  
[www.e-bookowo.pl](http://www.e-bookowo.pl)  
Kontakt: [wydawnictwo@e-bookowo.pl](mailto:wydawnictwo@e-bookowo.pl)

Wszelkie prawa zastrzeżone.  
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości  
bez zgody wydawcy zabronione  
Wydanie I 2015

**L**uigi spojrzał zbolałym wzrokiem na Franco Foga i upewniwszy się, że za chwilę zadzwoni budzik, wskoczył na stolik stojący przy łóżku przyjaciela. Dla rozruszania kości wygiął grzbiet na kształt litery „f”, dopowiedział w myślach resztę stosownego w takiej chwili przekleństwa i zaczął odliczać ostatnie sekundy przed tym, co nieuniknione. Był przekonany, że gdy wybije szósta, do sypialni wpadnie sierżant Dojny i zacznie musztrować ledwo żywego Franco Foga, który tydzień temu został zdegradowany do stopnia posterunkowego. Ponadto przydzielono mu cerbera, w osobie najbardziej zasadniczego śledczego, którego podstawowym obowiązkiem stało się jego kontrolowanie przez okrągłe dwadzieścia cztery godziny na dobę. Ci, którzy znali sierżanta Dojnego, szczerze współczuli panu inspektorowi, gdyż doskonale wiedzieli o tym, że drugiego takiego służbisty można by ze świecą szukać i z dużą dozą prawdopodobieństwa nigdzie nie znaleźć. Franco Fog zdawał sobie sprawę z tego, że za swój występki przyjdzie mu słono zapłacić i dlatego ze spokojem znosił wszelkie niedogodności, ciesząc się jednocześnie w duchu, że nie został wyrzucony z policji w trybie natychmiastowym, na zbity pysk. Bo gdyby chodziło tylko o to, że wraz z kolegami przez trzy dni z rzędu świętowali awans jednego z nich w budynku Komendy Głównej Policji, wlewając w siebie niezliczone ilości alkoholu oraz próbując wciągnąć do zabawy każdą napotkaną funk-

cjonariuszkę, to pewnie jeszcze nic złego by się nie stało. Natomiast to, że w ramach dowcipu uruchomił prywatny czołg generała Baryły, którym staranował następnie kilkanaście radiowozów oraz wjechał do gmachu Komendy, nie mogło nie wywołać lawiny przykrych następstw, które zwały się na głowę z prędkością błyskawicy. Gwoździem do trumny, który przypieczętował jego upadek, okazał się być tylko z pozoru mało znaczący fakt. Podczas szalonego rajdu czołgiem pan inspektor zniszczył ukochany przez żonę Komendanta Głównego klomb róż. Kiedy opadł kurz na dziedzińcu Komendy i komisyjnie stwierdzono, że po pięknej rabatce pozostało tylko mgliste wspomnienie, dla wszystkich zebranych stało się jasne, że generał Baryła nie przymknie tym razem oczu na wybryki swoich podwładnych, a za łzy jego żony przyjdzie prowodyrowi tego zamieszania sowicie zapłacić. Dlatego w jednej chwili, w asyście trzeźwiejących powoli kompanów, Franco Fog pożegnał się z oficerskimi szlifami i całą karierę złożył w dłonie zdruzgotanego dowódcy, który wbrew swojej woli został zmuszony wyjaśnić małżonce, co się stało z jej ukochanymi kwiatkami.

Z każdą upływającą sekundą Luigi stawał się coraz bardziej nerwowy i bez przerwy obserwował budzik. Chcąc zaoszczędzić przyjacielowi choćby chwilę snu, zjeżył się nagle na grzbiecie, przybrał bojowy wyraz pyszczka, po czym wycedził przez zęby:

- Stój zegarze, jeśli ci życie miłe.
- Słucham? – budzik westchnął ciężko i nawet nie mruknął okiem.
- Zatrzymaj się!
- O co ci chodzi, sierściuchu?